

#CYBERMAGAZYN: MEMY, POLITYKA I WOJNY KULTUROWE – CZY WIESZ, SKĄD MASZ SWOJE ZDANIE?

Choć wielu osobom tak się właśnie kojarzą, memy to już nie tylko „śmieszne obrazki z internetu”. Od pewnego czasu grafiki te stały się narzędziem w wojnach kulturowych i politycznych, które toczymy w sieci każdego dnia – nie zawsze z własnej inicjatywy. Czy memy są narzędziem radykalizacji? Czy mogą być groźne? O te kwestie zapytaliśmy ekspertów.

Memy internetowe to przede wszystkim (ale nie tylko) komunikaty obrazkowe, które opierają się na wykorzystaniu pewnego schematu czy konwencji, która w danym okresie jest nośna, powszechnie rozumiana i znana w internecie. To, czy coś jest memem czy nie, może zmieniać się w czasie, może również być zależne od tego, z jakiej społeczności wywodzi się przekaz. Wszystkie memy jednak łączy jedno – wywodzą się z kultury internetowej i mają z nią ścisły związek.

„Mem opiera się o bardzo prosty schemat, obrazek, hasło” – przekazała Natalia Hatałska - futurolożka i badaczka trendów, twórczyni Infuture Institute redakcji CyberDefence24.pl. „Bazuje na emocjach, dlatego tak szybko się niesie. Ludzie chętnie dzielą się takimi treściami” – dodała.

Zdaniem Hatałskiej [memy pokazują naszą rzeczywistość w sposób uproszczony](#), wpisują się w proces polaryzacji społeczeństwa. „Tak jest po prostu łatwiej komentować rzeczywistość, niż poświęcać czas na głębsze analizy” – oceniła.

Niedoceniane narzędzie wpływu

Przez długi czas memy były pomijane w analizach dotyczących wpływu internetu na politykę i wybory, których dokonujemy w świecie rzeczywistym. Jednak po 2016 roku, kiedy Wielka Brytania zdecydowała o opuszczeniu Unii Europejskiej, a w USA wybory prezydenckie wygrał republikański kandydat Donald Trump okazało się, że trywializowanie memów było poważnym błędem.

Według związanej z Centrum Shorensteina ekspertki i dziennikarki Emily Dreyfuss, memy odegrały znaczącą rolę w propagacji ruchu QAnon, a także w budowaniu napięcia, które ostatecznie znalazło swój wyraz w zamieszkach na Kapitolu, do których doszło 6 stycznia br. Wtedy do budynków administracji federalnej wtargnęli zwolennicy ustępującego prezydenta USA Donalda Trumpa, którzy nie mogli zaakceptować wygranej jego oponenta Joe Bidena w listopadowych wyborach.

Dreyfuss oceniła, że charakter memetyczny miał zarówno popularny w środowiskach ruchu QAnon hasztag „Save the children” wykorzystywany w narracji promującej teorię spiskową na temat międzynarodowej siatki pedofilów, w której współdziałać mieli m.in. papież Franciszek, Hillary Clinton i inni demokratyczni politycy, jak i hasztag „Stop the steal” wzywający do unieważnienia wyborów

wygranych przez Bidena, które rzekomo miały zostać sfalszowane.

Fraza „Stop the steal” nie powstała jednak bezpośrednio po przegranych przez Trumpa wyborach, lecz dużo wcześniej – w 2016 roku kiedy Trump kampanię zakończył sukcesem. Frazę, która przerodziła się w mem, ukuł poplecznik byłego prezydenta Roger Stone, który – podobnie jak duża część opinii publicznej – spodziewał się, że Trump nie dostanie nawet nominacji Republikanów do startu w wyborach. Stone zarejestrował domenę o takiej właśnie nazwie, gotów twierdzić, że Partia Republikańska „ukradła” Trumpowi nominację.

Tak się jednak nie stało – kandydat został nominowany, a wybory w 2016 roku wygrał. Strona „Stop the steal” cierpliwie czekała na swój czas, który przyszedł podczas wyborów uzupełniających w 2018 roku – Republikanie nie dostali tyle miejsc w Senacie, ile się spodziewali. Wokół frazy i witryny powoli zaczęto budować narrację o tym, że przeciwnicy Republikanów kradną im zwycięstwo i możliwości wywierania wpływu na politykę.

Czy wpływ memów da się zmierzyć?

Naukowcy z brytyjskiej uczelni University College London twierdzą, że tak. Emiliano De Cristofaro i Gianluca Stringhini we współpracy z zespołem badaczy w 2016 roku opublikowali pracę, z której wynika, że memy z forum 4chan zawarte w sekcji „Niepoprawne politycznie” (Politically Incorrect) /pol/ odegrały kluczową rolę w kampanii przed wyborami prezydenckimi w USA, w której zwyciężył Trump.

W analizie ponad 8 mln wpisów z tego subforum zespół wykazał, że memy nie tylko wpływają na swoich odbiorców, ale i znajdują drogę z niszy internetowych dyskusji, jaką jest 4chan, do szerszej opinii publicznej, mainstreamowych mediów społecznościowych, a nawet mediów tradycyjnych.

Jak oddziałują memy?

Tworzą alternatywną kulturę i dyskurs, alternatywny wobec tych, które płyną głównym nurtem informacyjnym.

W rzeczywistości, w której zaufanie do mediów nieustannie spada, przekaz zawarty w memach – celnie punktujący wyimaginowane, bądź w pełni rzeczywiste nadużycia polityków i innych przedstawicieli establishmentu, zyskują popularność w sposób natychmiastowy, rezonując z emocjami odbiorców i korzystając z działających z prędkością światłowodów środków przekazu.

[Memy sprawnie wspomagają polaryzację społeczną](#) – dzieląc odbiorców w publicznie diskutowanych kwestiach, takich jak zdrowie, polityka imigracyjna, gospodarka czy wojskowość.

Problem polega na tym, że tam, gdzie pojawiają się memy, tam znika możliwość prowadzenia rzeczowego dialogu.

Specjalista ds. internetu i dyrektor kreatywny agencji Good For You Wojciech Kardys w rozmowie z CyberDefence24.pl ocenił, że ze względu na wirusowe rozprzestrzenianie się i łatwość oddziaływania na odbiorcę, memy są i będą wykorzystywane przez polityków. „Manipulacja faktami przy memach, zwłaszcza liczbami i grafikami, powodują, że bardzo sceptycznie podchodzę do tego trendu wśród polityków czy dziennikarzy, którzy powinni być ostoją rzetelności i powagi” – stwierdził Kardys.

W ocenie eksperta „memy stały się maszynką zasięgową dla populistów i rządzących”. Jak powiedział, „jeśli nie chcemy być przez nich wykorzystywani, po prostu nie podawajmy ich dalej”.

Związany z Uniwersytetem w Maryland (USA) i Uniwersytetem w Okinawie (Japonia) prof. Joshua Troy Nieubuurt stwierdził z kolei, że memy to „nowy rodzaj propagandy ulotkowej”, charakterystyczny dla cyfrowych czasów, w których obecnie żyjemy.

„To skuteczne narzędzie cyfrowej perswazji. W przeszłości takie przekazy zrzucano z samolotów, dziś znajdują dla siebie miejsce w mediach społecznościowych, na licznych platformach, a terytorium ich oddziaływania ma wymiar globalny” – stwierdził badacz.

Nieubuurt w swoich pracach dotyczących politycznego wymiaru memów podkreślił, że mogą być wykorzystywane zarówno do oddziaływania na duże grupy odbiorców, jak i bardzo specyficznie, dokładnie zdefiniowane kręgi – wtedy ich zadaniem jest budowa tożsamości i umacnianie „więzi plemiennych” w ramach poszczególnych grup.

Według eksperta memy mają przede wszystkim charakter afirmatywny i właśnie dlatego pozwalają na tak skuteczne szerzenie wybranych idei politycznych, są również doskonałym narzędziem dla operacji psychologicznych prowadzonych przez np. siły wywiadowcze różnych państw. Opinię tę potwierdzają dane.

Jak Rosja opanowała Instagram

W 2017 roku - po ujawnieniu skali wykorzystania platform Facebooka do celów rosyjskiej dezinformacji przedwyborczej w USA - okazało się, że propaganda polityczna w postaci memów znalazła również swoje miejsce w aplikacji – zdawałoby się – absolutnie do tego celu nie przeznaczonej, mianowicie na Instagramie.

Serwis Fast Company znalazł co najmniej trzy podejrzane konta, które powiązane były z profilami na Facebooku i łącznie miały kilkaset tysięcy obserwujących. Zajmowały się rozprzestrzenianiem polaryzujących społeczeństwo treści, które skupiały się wokół kwestii nielegalnej imigracji i ochrony zdrowia.

Jak się okazało, był to jednak tylko wierzchołek góry lodowej. Konta takie jak Secured Borders, Blacktivist czy Rainbow Nation okazały się być częścią rosyjskiej operacji informacyjnej koordynowanej przez słynną petersburską fabrykę trolli – Internet Research Agency.

Oficjalnie w śledztwie dotyczącym rosyjskiej dezinformacji przedwyborczej z 2016 roku Facebook zidentyfikował jedynie sześć połączonych z działalnością IRA stron. Jednocześnie koncern poinformował, że ich liczba może być znacznie większa, sam zamknął kolejne 470 profili, a dziennik „New York Times” podkreślił, że cała akcja nie ograniczała się wyłącznie do głównej platformy firmy Marka Zuckerberga – dezinformujące memy znalazły dla siebie o wiele lepsze miejsce w serwisach takich, jak właśnie [Instagram](#), wymieniany wcześniej 4chan czy Imgur.

W kampanii prezydenckiej na Instagramie i na innych platformach internetowych wydano ponad 1,4 mld dol. To o 789 proc. więcej, niż w wyborach z 2012 roku, kiedy z możliwości internetu po raz pierwszy odważnie korzystał prezydent Barack Obama. Na samym Facebooku reklamy politycznych treści widziało ponad 10 mln osób.

Ile z nich zawierało polityczne memy? Nie wiadomo.

„Memy doskonale się podają i prawie nikt nie sprawdza ich wiarygodności” - wskazuje w rozmowie z CyberDefence24.pl Kardyś. „Jeśli chcemy dezinformować i naginać fakty, to są doskonałym narzędziem” – ocenił.

Chcemy być także bliżej Państwa – czytelników. Dlatego, jeśli są sprawy, które Was nurtują; pytania, na które nie znacie odpowiedzi; tematy, o których trzeba napisać – zapraszamy do kontaktu. Piszcie do nas na: redakcja@cyberdefence24.pl. Przyszłość przynosi zmiany. Wprowadzamy je pod hasłem #CyberIsFuture.



Gdzie kończy się interes Samsunga, a zaczyna Korei – i vice versa.

Wnikliwa analiza działań jednej z najbardziej tajemniczych i najważniejszych firm na świecie.

Sklep.Defence **24**

Fot. Reklama